

Opus Dei i frankizm

31-07-2023

Jak pogodzić wszystko to, co powiedzieliśmy ze wspomnianą czasem kompromitacją Opus Dei w dziedzinie życia obywatelskiego? Czy to prawda, że zaraz na początku swoich działań na polu polityki Opus Dei włączyło się aktywnie w odbudowę państwa rozpoczętą przez generała Franco w Hiszpanii po wojnie domowej?

Odpowiedź brzmi „nie”, z prostej przyczyny: taka kompromitacja nie miała nigdy miejsca. Założyciel

zawsze odżegnywał się od ingerencji w politykę, nawet kiedy wydawało się to z pozoru właściwe i opłacalne. Po prostu, nie takie są cele Opus Dei.

Należy powrócić do podstawowego rozróżnienia: przynależności do Instytucji i działalności jej członków jako obywateli.

Te dwie sfery muszą pozostać oddzielone. Członek Dzieła ma prawo (a w wielu przypadkach również obowiązek) wyrażania poglądów politycznych, społecznych, kulturalnych. Czyni to w sposób wolny i w pełni zgodny ze swoją chrześcijańską tożsamością. Gdyby próbował identyfikować członkostwo Opus Dei ze swoimi osobistymi wyborami, zostałby niezwłocznie wydalony, w związku z pogwałceniem jedynego celu istnienia Prałatury, jakim jest formacja chrześcijańska. Nie jest to wybór o charakterze taktycznym,

lecz podstawowa kwestia wierności zasadom.

„Kwestia hiszpańska” to efekt uporczywej krótkowzroczności. W bardzo szczególnych okolicznościach – odbudowy po konflikcie naznaczonym antyklerykalizmem posuniętym aż do prześladowań – panowało przekonanie, że ważne czy wręcz niezbędne jest zachowanie jedności. Wszyscy katolicy, wszystkie instytucje kościelne musiały jako takie współpracować z nowym rządem. Opcja ta, co trzeba zaznaczyć, była słowem i czynem popierana przez rządzące środowiska polityczne oraz przez większość biskupów i intelektualistów katolickich. Bardzo trudno było dyplomatycznie wyłamać się z takiego sposobu widzenia świata. Ks. prałat Escrivá zrobił jednak wszystko, co było w jego mocy, aby właściwości Dzieła, prawdziwie rewolucyjne z tego

punktu widzenia, były znane i respektowane. Ostatecznie zdecydował się na wcześniejsze przeniesienie do Rzymu, aby Dzieło nie było jednoznacznie postrzegane jako zjawisko hiszpańskie, co mogłoby być powodem nieuzasadnionych nacisków.

Wówczas kilku członków Dzieła weszło w skład rządu. Uczynili to na własną odpowiedzialność, powołani ze względu na szacunek, jakim cieszyli się w środowisku zawodowym. Inni członkowie Dzieła, o odmiennych poglądach politycznych, zapłacili za przejście do opozycji ostracyzmem informacyjnym, ekonomicznym i politycznym. Gazety, w których pracowali zostały zamknięte, stowarzyszenia rozwiązano, wielu z nich musiało udać się na emigrację. Mniej się o tym mówi, sprawy te zostały jednak należycie udokumentowane.

Wspomniana krótkowzroczność jest do dziś rozpowszechniona – utrudnia zrozumienie tego aspektu duchowości Opus Dei. Dziedzina ta moim zdaniem otwiera wielkie możliwości – prowadzi do zrozumienia piękna zawartego w obywatelskim zaangażowaniu chrześcijanina, pełnej współpracy dla wspólnego dobra.

Niezależnie od charakteru wyznawanych poglądów, zawiera się w nich szacunek dla cudzych idei. To budulec, z którego może powstać społeczeństwo wyzwolone od tyranii, dogmatyzmu i oparte na sprawiedliwości, na ile to tylko możliwe.